



**KONFERENCJA NAUKOWA
POLSKA, UKRAINA, EUROPA**
w ramach obchodów
XXII Dnia Papieskiego pod hasłem „Blask prawdy”

prof. Myrosław Marynowycz
Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie

Papież, który nie tylko odczytywał, ale również kształtował znaki czasu

Eminencjo, Ekscelencje, Najczcigodniejsi Ojcowie, Czcigodni Bracia i Siostry, Szanowni Państwo!

Każdy chrześcijanin zna z Ewangelii według św. Mateusza słowa Jezusa: „Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie?” (Mt 16,3b). Jestem absolutnie przekonany, że ten zarzut w żaden sposób nie dotyczy św. Jana Pawła II. Był to bowiem papież, który nie tylko odczytywał znaki czasu, ale także je kształtował. Potrafił rozeznaczyć, jak zmieni się Europa pod koniec XX wieku, i nadał tym zmianom pożądany kierunek. Dlatego bez wpływu tego papieża obecne „znaki czasu” w Europie wyglądałyby zupełnie inaczej.

Postaram się zilustrować ten wniosek kilkoma przykładami, które bezpośrednio lub pośrednio dotyczą Ukrainy.

Na początek proponuję zajrzeć do obozu dla więźniów politycznych Kuczyno-36 w obwodzie permskim na Uralu i sięgnąć pamięcią do szczególnego dnia – 16 października 1978 roku. To właśnie wtedy my, więźniowie polityczni z Ukrainy i innych zależnych „republik” ZSRR, usłyszeliśmy o wyborze biskupa Karola Wojtyły na nowego papieża. Nasz entuzjazm był przeogromny i oszołomieni tą wiadomością przekonywaliśmy się nawzajem: „To jest koniec komunizmu!”. Było dla nas jasne, że papież Polak, papież, który na własne oczy widział piekło reżimu komunistycznego, nie ulegnie lewicowym nastrojom w Europie i nie będzie wątpił w zbrodniczość tego systemu.

I tak też się stało. Nie, papież nie ogłosił krucjaty przeciwko bastionowi komunizmu – styl epoki był już zupełnie inny. Jednak św. Jan Paweł II wiedział, że głównym spoiwem systemu komunistycznego i tym, co dawało mu siłę, był strach. A jedyną bronią przeciwko strachowi jest ludzki duch. Dlatego swój pontyfikat rozpoczął od apelu: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”, a już rok później w Warszawie głosił z mocą: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!”. Te słowa św. Jana Pawła II wywołały duchowe trzęsienie ziemi, które sprawiło, że zaczął się kruszyć cały system komunistyczny.

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy



Pod auspicjami
Kazimierza Kardynała Nycza
Metropolity Warszawskiego



Partnerem jest Uniwersytet
Papieski Jana Pawła II





Od tej chwili postać papieża stała się dla nas, więźniów politycznych breżniewowskich czasów, białym światłem nadziei. Jego duchowa energia przemieniała nie tylko Polskę, lecz także wszystkie spragnione wolności serca w komunistycznym imperium. Nie chciałbym nadużywać Państwa uwagi, jednak pozwolę sobie przypomnieć jeszcze jeden ważny dla mnie jako ówczesnego więźnia politycznego moment. W sowieckich obozach pracy obowiązywał surowy zakaz kultywowania praktyk religijnych, dlatego też za zorganizowanie wspólnej modlitwy w Wielkanoc 1982 roku nas, grupę więźniów obozu Kuczyno-36, zamknięto do karceru. Był to czas, gdy w Europie Zachodniej popularne były chrześcijańskie marsze pokoju. Moskwa gorąco je wspierała, natomiast drugą ręką karała więźniów tylko za to, że wspólnie odmawiali modlitwę. I o tym postanowiliśmy poinformować właśnie tego papieża, który wzbudził zaufanie. Udało nam się potajemnie wysłać list do Watykanu, a po jakimś czasie nadeszła wiadomość, że papież go otrzymał i odprawił Mszę Świętą, wymieniając nazwiska wszystkich sygnatariuszy. Zatem św. Jan Paweł II wcielił w życie Chrystusowe „byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25,36). W ten sposób ten święty papież dał niesamowity duchowy impuls ruchowi dysydenckiemu, który znacząco przyczynił się do upadku komunistycznego domu niewoli.

A teraz przejdę do spraw kościelnych. Ogólnie przyjętym „znakiem czasu” w powojennej Europie, również w Watykanie, była tzw. *Ostpolitik* (w innych wersjach – *Realpolitik*). Mówiło się, że Związek Radziecki jest na długo, być może na zawsze, i dlatego musimy być realistami i znaleźć możliwości współpracy. W idei tej nie było nic złego, ale w praktyce taka polityka tworzyła specyficzną optykę, w której interesy Moskwy były w centrum uwagi. Dlatego w imię „dialogu za wszelką cenę” interesy innych narodów (w tym ich Kościołów) zostały podporządkowane interesom Moskwy. Szczególnie odczuli to ukraińscy grekokatolicy, o których w Watykanie krążyła anegdota: „Gdy tylko do Watykanu przyjeżdżają przedstawiciele Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, ukraińscy grekokatolicy są szybko chowani pod ławkę”.

Święty Jan Paweł II odczytał ten fałszywy znak czasu i rozpoczął spokojną i metodyczną pracę nad jego demontażem. W ten sposób na samym początku jego pontyfikatu upamiętniono męczeństwo Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego i jego cechy eklezjalne. Papież oficjalnie uznał lwowski pseudosobór z 1946 roku za bezprawny, osobiście oddał hołd wyznawcy wiary kardynałowi prezbiterowi Josyfowi Slipemu, uznał Ukraiński Kościół Grekokatolicki i jego status samorządowy, co przejawiało się zwłaszcza w zwołaniu Nadzwyczajnego Synodu Biskupów tego Kościoła w 1980 roku. Dlatego ukraińscy grekokatolicy są wdzięczni świętemu papieżowi za przywrócenie im ich historycznych praw.

Papież delikatnie, ale stanowczo przeciwstawił się moskiewskim projekcjom ideologicznym w kwestii obchodów 1000-lecia chrztu Rusi Kijowskiej w 1988 roku. Ukraińcy czuli się niezwykle upokorzeni tym, że rocznicę tę oficjalnie obchodzono nie w Kijowie, gdzie

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy



Pod auspicjami
Kazimierza Kardynała Nycza
Metropolity Warszawskiego



Partnerem jest Uniwersytet
Papieski Jana Pawła II





odbył się chrzest, ale w Moskwie, która powstała prawie 250 lat później. Święty Jan Paweł II czuł w sercu tę niesprawiedliwość wypaczonej historii i dlatego w tamtym czasie w Watykanie obchodzono tę rocznicę z nastawieniem kijowskocentrycznym. W ten sposób papież uhonorował ewangelizacyjną moc tradycji kijowskiej, niekoniecznie korelując ją z ówczesną tradycją moskiewską, i stwierdził: „Kijów w pewnym sensie odegrał rolę «prekursora Pańskiego» pośród licznych narodów, do których – wychodząc stąd – dotarło orędzie zbawienia”. O tym głębokim szacunku dla chrześcijańskiego Wschodu świadczą jego listy apostołskie *Idźcie na cały świat* (Euntes in mundum, 1988), *Wielki Dar Chrztu* (Magnum baptismi donum, 1988) oraz *Światło Wschodu* (Orientale lumen, 1995).

Natomiast już rok później, czyli w 1989 roku, św. Jan Paweł II przeprowadził udane negocjacje z Michaiłem Gorbaczowem i doprowadził do legalizacji Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego w Związku Radzieckim. W ten sposób zasada wolności religijnej zwyciężyła nad wszelkimi kalkulacjami politycznymi, co stało się szczególnym znakiem nadziei dla ówczesnych zniewolonych ludów. Legalizacja naszego Kościoła mimo oczywistego oporu Patriarchatu Moskiewskiego była kolejnym potwierdzeniem, że rok 1989 rzeczywiście zasługuje na miano *annus mirabilis*.

Wyrazistym sprzeciwem wobec wspomnianej *Ostpolitik* była pielgrzymka św. Jana Pawła II do Ukrainy w 2001 roku. Duże znaczenie miały polityczne i kościelne okoliczności tej wizyty. Papieżowi udało się przełamać międzynarodową izolację ówczesnego prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy, który był podejrzewany o pośredni udział w zabójstwie ukraińskiego dziennikarza Georgija Gongadze. Prezydent Kuczma z kolei podziękował papieżowi zaproszeniem go do Ukrainy jako głowy państwa – Watykanu. Papież nie mógł złożyć wizyty czysto duszpasterskiej ze względu na publiczny sprzeciw Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w ogóle i w szczególności Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego. W tym przypadku połączenie statusu papieża jako głowy państwa watykańskiego i biskupa Rzymu okazało się dla Ukraińców bardzo pomocne (później nie zawsze tak to wyglądało).

Oczywiście Moskwa przyjęła tę wizytę papieża niezwykle zazdrośnie, uważając ją za ingerencję w swoje „terytorium misyjne”. Jednak wyjątkowo ważne było to, że sam św. Jan Paweł II świadomie unikał pułapki konfrontacji z Rosją. W jego przemówieniach i homiliach w Ukrainie temat oporu wobec Rosji nie był w ogóle poruszany. Uznając cywilizacyjną rolę chrześcijańskiej tradycji kijowskiej, nie uciekał się do poniżania tradycji moskiewskiej: chrześcijanie w Ukrainie zostali uhonorowani nie *wbrew* Moskwie, ale *dla* nich jako takich. Był to ikoniczny wyznacznik innej, pożądanej epoki, w której wyniesienie jednych w zaszczytach nie prowadziło automatycznie do aroganckiego ataku na innych.

Pamiętam, że w tym czasie zarówno w Ukrainie, jak i w Polsce zastanawiano się, czy podróż św. Jana Pawła II do Ukrainy w 2001 roku będzie równie rewolucyjna jak jego wizyty w Polsce w latach 70. i 80. i czy też przyniesie przemiany. Dziś na to pytanie można odpowiedzieć

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy



Pod auspicjami
Kazimierza Kardynała Nycza
Metropolity Warszawskiego



Partnerem jest Uniwersytet
Papieski Jana Pawła II





twierdząco, choć oczywiście nie chodzi o bezpośrednią zależność polityczną, ale o przypomnienie Ukrainie kolejny raz o decydującej roli wartości chrześcijańskich. A kluczem do zrozumienia wpływu tego pielgrzymującego papieża jest jego wzmianka o przyszłej roli Kijowa: „Wizja, którą miał Apostoł [Andrzej], nie dotyczy jedynie waszej przeszłości; jej światło przyświeca również przyszłości kraju. Oczyma serca bowiem zdaję się widzieć, jak nad tą błogosławioną Ziemią jaśnieje nowe światło...”.

Jestem przekonany, że była to prorocza „wizja serca”, gdyż wkrótce w stolicy Ukrainy zapłonęło jasne światło ukraińskich Majdanów – mam na myśli pomarańczową rewolucję w 2004 roku oraz rewolucję godności w latach 2013–2014. Rewolucje te coraz bardziej oddalały Ukrainę od Rosji, w sensie nie tyle politycznym, ile duchowym i wyznawanych wartości. Na ówczesnych ukraińskich Majdanach wzeszły ziarna chrześcijańskiej prawdy, które św. Jan Paweł II zasiał za swojego życia. Wszakże to on niestrudzenie afirmował w świecie „cywilizację miłości”, nawracał ludzkość do poszanowania godności ludzkiej, etosu nieużywania przemocy, fundamentalnej roli wartości moralnych, wyzwalającej wartości prawdy etc. Jestem pewien, że odwaga ukraińskich żołnierzy w obecnej wojnie z Rosją również genetycznie wywodzi się z jego pierwszego wezwania: „Nie lękajcie się!”, które rozpoczęło przemianę w Europie Środkowo-Wschodniej.

Duchowy wpływ wielkiego papieża przejawiał się także w przypadku ukraińsko-polskiego porozumienia. W 2001 roku do Kijowa przybył papież, który jako pierwszy w historii papiestwa, w imieniu Kościoła katolickiego, skruszony skłonił głowę przed wszystkimi, którzy doznali krzywdy ze strony katolików, i prosił o przebaczenie. Podobną formułę pokuty głosił w Kijowie: „Prosząc o przebaczenie błędów popełnionych w odległej i niedawnej przeszłości, zapewniamy z naszej strony o wybaczeniu wycierpianego przez nas zła”. Nic dziwnego, że ta formuła pokuty stała się wzorem dla wielu katolickich hierarchów. Powtórzył ją 27 czerwca 2001 roku ówczesny zwierzchnik grekokatolików Czcigodny Lubomyr Huzar: „W twojej obecności, Ojciec Święty, w imieniu Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego pragnę za nich wszystkich prosić o przebaczenie Boga, Stwórcę i Ojca nas wszystkich, oraz tych, których my, synowie i córki tego Kościoła, w jakikolwiek sposób skrzywdziliśmy. Aby nie ciążyła na nas straszliwa przeszłość i nie zatrzymywała naszego życia, chętnie przebaczymy tym, którzy w jakikolwiek sposób skrzywdzili nas”.

Podczas pobytu św. Jana Pawła II w Ukrainie jako szef Służby Tekstów Papieskich, uczestniczyłem w niektórych wewnętrznych spotkaniach kościelnych. Byłem między innymi świadkiem tego, jak zdecydowanie czcigodny Lubomyr odrzucił wyrażone w przeddzień wspomnianej liturgii przez niektórych ukraińskich dostojników kościelnych wątpliwości, czy takie jednoznaczne przebaczenie jest właściwe. Wówczas jako zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego miał on już przed oczami nowy znak czasu, którym święty papież

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy



Pod auspicjami
Kazimierza Kardynała Nycza
Metropolity Warszawskiego



Partnerem jest Uniwersytet
Papieski Jana Pawła II





pielgrzym zapoczątkował nową erę w dziejach Kościoła. Godne i zaszczytne było dla niego podążanie za tym znakiem.

Podczas pielgrzymki do Ukrainy św. Jan Paweł II beatyfikował pierwszą grupę nowych męczenników Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Był to odważny krok, który świadczył przede wszystkim o przywróceniu sprawiedliwości. Ale nie tylko. Papież zmienił samą optykę oceny tego Kościoła jako „wiecznego awanturnika”, który rzekomo utrudniał proces ekumeniczny. Zamiast pseudoekumenicznego usunięcia go w cień w imię pozornego dialogu z Moskwą papież dał przykład nowej teologicznej interpretacji ekumenicznego znaczenia męczeństwa: „Wraz z nimi [męczennikami greckokatolickimi] byli prześladowani i zabijani ze względu na Chrystusa także chrześcijanie innych wyznań. Ich wspólne męczeństwo jest doniosłym wezwaniem do pojednania i jedności. Na tym polega ekumenizm męczenników i świadków wiary, wskazujący drogę jedności chrześcijanom XXI w.”.

Nie będę ukrywał, że z osobą św. Jana Pawła II ukraińscy grekokatolicy przeżywali w tym czasie również pewne rozczarowania. Po pierwsze, oczekiwali, że papież zrealizuje marzenie patriarchy Josyfa Slipego i uzna patriarchat Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Tak się nie stało. Natomiast św. Jan Paweł II oficjalnie stwierdził, że dziś nie ma żadnych przeszkód kanonicznych ani historycznych do uznania patriarchatu tego Kościoła. I nie będzie można wymazać tych słów z pamięci Kościoła. Dlatego nadejdzie dzień, w którym któryś z kolejnych papieży przychylnie odczyta te „znaki czasu” i spojrzy na ukraińską sytuację kościelną nie jako na odwieczny problem, ale jako niewykorzystaną szansę.

Po drugie, ukraińscy grekokatolicy oczekiwali, że wśród godnych beatyfikacji znajdzie się metropolita Andrzej Szeptycki, ale i to nie nastąpiło. Papież potwierdził jedynie, że metropolita Andrzej – „jak Bóg da – zostanie uhonorowany [beatyfikowany] w przyszłości”. Cóż, sam Szeptycki często przypominał: „Boże młyny miały powoli”. Wydaje się, że stosunek do jego postaci był i pozostaje testem dla naszych narodów, sygnalizującym, w jakim stopniu wciąż patrzą na wspólną historię przez pryzmat „sumy zerowej”.

Podczas wizyty papieża w Ukrainie stopniał wieczny lód komunistycznych fałszerstw propagandowych w rodzaju „papież jest zaciekłym wrogiem narodu ukraińskiego”. Topniały też historyczne antypolskie stereotypy, więc atmosfera braterstwa była niezwykła. A prawdziwą apoteozą tej bliskości były słowa papieża wypowiedziane podczas liturgii we Lwowie: „Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości! (...) Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, na braterskiej wspólnotcie, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności”.

Swoją opowieść rozpocząłem od osobistych refleksji i chciałbym ją też tak zakończyć. Niezapomnianym wydarzeniem był dla mnie udział w X Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy



Pod auspicjami
Kazimierza Kardynała Nycza
Metropolity Warszawskiego



Partnerem jest Uniwersytet
Papieski Jana Pawła II





Synodu Biskupów, które obradowało na temat „Biskup sługą Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata”. Prace rozpoczęły się 30 września 2001 roku w Watykanie pod przewodnictwem św. Jana Pawła II. Byłem jedynym Ukraińcem wśród 23 osób świeckich, które miały status audytorów (obserwatorów).

Dla mnie jako człowieka związanego ze wschodnią tradycją chrześcijańską ciekawe było porównanie dyskusji synodalnych z dyskusjami, które toczyły się w naszych krajach. Z jednej strony bowiem wielokrotnie obserwowałem, jak na życie Kościołów prawosławnych negatywnie wpływa brak podstawowego elementu Kościoła powszechnego – władzy biskupa ekumenicznego. Nigdy nie przyznając się do tego, prawosławie wciąż tęskni za kimś, kto jest *poza* jego istniejącą strukturą i kto może rozładować pewne napięcia, które w niej powstają. Z drugiej strony katolicyzm, jak widzimy, coraz bardziej tęskni za innym podstawowym elementem Kościoła powszechnego – kolegalnością, czyli synodalnością, w procesie podejmowania decyzji. W tym trendzie nie ma nic pesymistycznego. Przeciwnie, taka zbieżność jest znakiem wspólnej tęsknoty chrześcijan za jednością w Kościele powszechnym, który ma charakter komplementarny. Rola św. Jana Pawła II w tym, że ten Synod zakończył się sukcesem, była oczywista. Wszak sztuka równowagi i akceptowalnych kompromisów stała się cechą definiującą jego pontyfikat.

Szczególne miejsce w moich wspomnieniach zajmuje jednak kolacja z Jego Świątobliwością w jego apartamentach, na którą przybyłem w grupie 10 zaproszonych osób. Była to zwyczajna praktyka papieża, pozwalająca mu poznać wszystkich uczestników Synodu. Natomiast dla mnie, jako świeckiego katolika, ten dar losu był wyjątkowy. Po pierwsze, miałem okazję podziękować wielkiemu papieżowi za modlitwę za nas, więźniów GUŁagu, w odległym 1982 roku. Po drugie, widziałem, jak jego twarz promienieje życzliwością i gościnnością. Jego wzniosłe nauczanie o potędze miłości nie zawierało tylko postulatów doktrynalnych, ale było również naturą jego duszy. I po trzecie, w momencie pożegnania pulsowało we mnie uczucie, które powstało w obozie, ale formę werbalną uzyskało dopiero 2 kwietnia 2005 roku: *Santo subito*. Jan Paweł II był i pozostaje *moim* papieżem, tak jak jest nim dla wielu moich rodaków. Stał się dla mnie świętym na długo przed kanonizacją, przede wszystkim dlatego, że nie tylko umiejętnie odczytywał znaki swoich czasów, ale także kształtował znaki przyszłości.

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy



Pod auspicjami
Kazimierza Kardynała Nycza
Metropolity Warszawskiego



Partnerem jest Uniwersytet
Papieski Jana Pawła II

